Nr. 133. We Lwowie, — Czwartek dnia 12. Czerwca 1890. Rok XXIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Chorowski), rue de Saints-Pères 51. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 11. czerwca.

Jako kandydatów na stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską wymieniają: ks. Radziwiłła, ks. Rednera i biskupa chełmińskiego ks. Ponińskiego.

W miejsce ks. dr. Gruschy, mianowanego arcybiskupem wiedeńskim, ma zostać biskupem polowym ks. dr. Koloman Belopotoczky, dyrektor wyższego seminarjum duchownego.

Klub młodoczeski zbierze się w Pradze we czwartek, celem naradzenia się nad dalszym programem akcji przeciw ugodzie.

Karantyjski związek włościański ogłosił odezwę wyborczą, która zasługuje na uwagę z powodu ustępu o posłach słoweńskich. Odezwa oświadcza, że związek nie ma nic przeciw temu, aby mniejszość słoweńska była w sejmie karantyjskim odpowiednio reprezentowana. Przeciwnie, związek życzy sobie, aby do sejmu weszło kilku Słoweńców. Odezwę tę zredagowano w niemieckiem i słoweńskiem języku. W związku tym podniesiono myśl wspólnego działania wszystkich włościan austrjackich przy wyborach do Rady państwa i urządzenia kongresu w Wiedniu.

Podkomitet budżetowy delegacji węgierskiej odbył wczoraj, d. 10. bm., posiedzenie, na porządku dziennym którego stało przedłożenie wojskowe.

Członkowie podkomitetu nietylko opozycyjni, ale i ze stronnictwa rządowego, krytykowali ostro ciągłe wzrastanie etatu wojskowego, zarzucając, że budżet układano niedbale.

Rozprawę rozpoczął minister wojny Bauer oświadczeniem, że przy układaniu budżetu tegorocznego bardzo się ograniczał, że jednak w przyszłych latach wymagania wojskowe muszą być większe. Budżet obecny jest wprost łataniną. Wzrost tego etatu jest nieunikniony, gdyż siła prezencyjna podczas pokoju musi być powiększona; wszystkie mocarstwa, a osobliwie Niemcy, silą się na powiększenie siły wojskowej, więc i Austrja nie może pozostać w tyle.

Referent Rakowszky podnosił, że sposób układania budżetu jest błędny. Oszczędności są konieczne i także są możliwe. To, co zamyśla minister wojny, oznacza powiększenie wydatków wojskowych o 20 mil. rocznie.

Del. Booth domagał się założenia węg. akademii wojskowej i wykazał, że czyni się wiele niepotrzebnych wydatków, jak np. na uzbrojenie hornistów, tamborów i oddziałów terenowych. Zaprowadzenie prochu bezdymnego pociągnie za sobą przeróbkę karabinów, a więc nowe wydatki.

Del. Wahrmann mówił, że ciągłe nowe żądania wojskowe utrudniają uregulowanie budżetu węgierskiego. Delegacja musi ściśle zbadać kredyty żądane przez ministra wojny.

Przemawiali nadto Hegedüs, Pulszky i Hollan, broniąc projektów rządowych.

Minister Bauer odpowiedział, że proch bezdymny jest wprawdzie 8 razy droższy od czarnego, ale za to austrjacki proch bezdymny jest najlepszy ze wszystkich. Konieczna przy tem przeróbka karabinów nie będzie dużo kosztować. Zaprosił następnie delegatów na próby strzelania prochem bezdymnym i zapowiedział założenie 3 nowych fabryk prochu, z tych jednej w Preszburgu. Oświadczył wreszcie, że wzmocnienie obwarowań Krakowa i Przemyśla jest konieczne i że skreślenia z budżetu są niemożliwe.

Na tem posiedzenie przerwano, odraczając je do dzisiaj.

Bosnische Post zamieszcza artykuł polemiczny przeciw *Hlas Ornagorca*, który w jednym z ostatnich numerów rozpisał się o polityce przyszłości Czarnogóry. *Hlas* wypowiedział w nim zdanie, że Czarnogóra powołaną jest do odegrania na półwyspie bałkańskim roli Piemontu, a zrealizowanie tych dalekich celów uskuteczni dwór cetyński, jako nader blisko spokrewniony z petersburskim. Ze względu, że *Bosnische Post* w nader delikatny sposób polemizuje z *Hlasem*, podejrzywają, że wspomniany artykuł o polityce przyszłości Czarnogóry napisał sam książę Nikita.

Dnia 8. b. m. zebrał się w Belgradzie komitet naczelny stronnictwa progresistów i postanowił starać się o ściślejsze zorganizowanie stronnictwa i wzięcie czynnego udziału w przyszłych wyborach. W celu przygotowania tych czynności ma zacząć na nowo wychodzić dawny organ stronnictwa *Videlo*, a później zwołanem będzie ogólne zgromadzenie stronnictwa. W Belgradzie przypisują postanowieniom tym ważne wśród obecnych stosunków znaczenie i mniemają, że Garaszanin wróci znów do Belgradu i stanie na czele stronnictwa, którą dawniej przywodził.

Na wczorajszem, 10 b. m., posiedzeniu parlamentu niemieckiego odpowiadał kanclerz Caprivi na interpelację Richtera co do zarządzeń paszportowych w Alzacji. Zarządzenia te, powiedział Caprivi, są potrzebne w interesie germanizacji, armji i kraju, obliczone są one na czas dłuższy, mogą być jednak tu i ówdzie łagodniej wykonywane, zależy to od Alzatczyków. Obecnie stosunki Niemiec do Francji polepszyły się znacznie i byłoby przykrem, gdyby znów miał ktoś ten stosunek mącić. Interpelacja Richtera jest nie na czasie, przykro mu, że odpowiadając, musiał potrącić o drażliwą strunę stosunków sąsiedzkich. W dalszej dyskusji zachęcali niektórzy mowcy parlament, ażeby w tej mierze zaufał kanclerzowi, który zarządzeń tych po nad ich potrzebę nie użyje.

Interwiewy nie ustają. *Matin* ogłasza znowu interwiew swego współpracownika z panią Marją Mendelson, żoną uwięzionego wraz z innymi nihilistami w Paryżu. Mendelson jest znanym u nas z procesu krakowskiego w r. 1880 i procesu poznańskiego. Pani Mendelson w rozmowie ze współpracownikiem *Matin*, podając szczegóły biograficzne dotyczące swojego męża, mówiła także o socjalizmie i to socjalizmie, istniejącym na szczęście dotychczas prawie tylko doktryną.

„Socjalizm polski — mówiła pani Mendelson — lubo jest zupełnie odmiennym od rosyjskiego i żyjący odrębnem swem życiem, idzie z rosyjskim solidarnym. W teorji nie cofamy się przed żadnym gwałtownym środkiem — ale gdybyśmy środków takich chcieli używać w Polsce, natenczas przedsięwzięciom naszym nadanoby miano dążeń politycznych, patrjotycznych. Jedynym naszym celem jest zaś polepszenie położenia społecznego — z chwilowem odsunięciem na bok sprawy właściwej polskiej. Socjalizm nasz jest więc czysto polskim. Rozciąga on się na całą Polskę, pod wszystkiemi trzema berłami“. W dalszym ciągu rozmowy przyznała pani Mendelson, że za pomocą organów jej męża, wychodzących w Genewie pn. *Walka klas* i *Jutrzenka*, jakoteż tłumaczeń dzieł niemieckich socjalistów przeprowadzaną jest propaganda — i tu znowu powtórzyła — w trzech dzielnicach Polski.

Najbliższy konsystorz papieski, na którem ma nastąpić mianowanie kilku kardynałów, a między tymi i ks. Dunajewskiego, odbędzie się w bieżącym miesiącu. Tajny konsystorz naznaczono na 23., jawny na 26. czerwca.

Rząd włoski pospiesza nareszcie z pomocą zagrożonym bankructwem miastom półwyspu. Akcję ratunkową rozpoczyna od Rzymu i już w tych dniach przedstawi Izbie projekt uregulowania finansów tego miasta. Niektóre długi miejskie i to w takiej wysokości, jaka potrzebną będzie do zaprowadzenia równowagi w budżecie miejskim, zapłaci rząd. W zamian za to rząd będzie miał udział w przeprowadzeniu planu regulacji miasta. Zarząd miasta Rzymu będzie obowiązany spłacać rządowi sumę wypłaconą w ustanowionych z góry ratach i przedstawiać ministrowi spraw wewnętrznych projekty swoich budżetów.

New-York Herald, wychodzący w Londynie, donosi, że w Kalifornii utworzył się wielki spisek flibustierów, którego celem jest przyłączenie Kalifornii do Anglii. Dla dopięcia tego celu wciągnięto kapitały angielskie do przedsiębiorstw kopalnianych w Kalifornii, a następnie wywołano nieporozumienia, by w ten sposób niejako zmusić rząd angielski do wmieszania się dla obrony interesów swych kapitalistów.

Caprivi o Bismarku.

Komisja wojskowa parlamentu niemieckiego ukończyła w poniedziałek jeneralną rozprawę nad przedłożeniem wojskowem. Na posiedzeniu tem komisji był obecnym także Caprivi a mowa, jaką wygłosił w obronie przedłożenia, zwróciła na siebie baczną uwagę wszystkich, wywołała żywe protesty członków komitetu i jest dziś głównym przedmiotem rozpraw i artykułów po niemieckich dziennikach.

Mowa ta obecnego kanclerza niemieckiego jest w istocie ważną z wielu względów a przedewszystkiem już dlatego, że w mowie swej poruszył Caprivi jeszcze raz potęgę wpływu Bismarka i potrącił mimochodem o możliwość powrotu „żelaznego kanclerza“ na dawne stanowisko. Ustęp ten nowy Capriviego wywołał wprawdzie ogólny protest, nie mniej jednak jest ważnem, że obecny kanclerz musi konstatować, jak bardzo „czarującym“ był wpływ samej osoby Bismarka.

Mowę tę podajemy w dokładnem streszczeniu, dotyczący ustęp zaś dosłownie. „Gdy objąłem mój urząd — rzekł Caprivi — zastałem już wszystkie te plany, które obecnie są przedłożone. Wraz z ministrem wojny sądzę, że parlamentowi bezwarunkowo zupełną prawdę należy powiedzieć. W dziennikach głoszą, że teraz, gdy wojskowy został kanclerzem państwa, nie będzie końca wymaganiom wojskowym; zdanie to jest zupełnie niesłuszne. Z naciskiem powtarzam, że tylko przystąpiłem do planu, jaki już zastałem i jaki przyjął już był wielki mój poprzednik.

Projekt Rickerta, który wniesiono właśnie, projekt żądający by przyzwolić na razie na wzmocnienie siły prezencyjnej tylko na przeciąg czasu od 1. października 1890 do 31. marca 1891 muszę odeprzeć. Proszę usilnie, by nie poruszać teraz kwestji septenatu.

Z ustąpieniem Bismarka ze służby państwowej pozostały stosunki, które obecnie już wskutek swojej natury nie są tak pewnemi, jak były za czasów, gdy czarująca wszystkich *(fascinirende)* postać Bismarka stała wobec całego świata. Tysiąc rzeczy, które same w sobie pozostały temi samemi, wydają się obecnie jako zaopatrzone w znak zapytania, podczas gdy wówczas zdobił je tylko wykrzyknik. Rozumiem to tylko w ten sposób, iż panowie pragniecie albo, aby to co się stało, nie przyszło było do skutku, albo też, żeby on (Bismark) powrócił *(ze wszystkich stron żywy protest)*, ale przecież raz to się stać musiało. Sprawy najbardziej proste z trudnością nam teraz przychodzi przeprowadzać, a to dlatego, ponieważ jego wpływ już nie ciąży na szali. Każdy przeto, patrjotycznie myślący deputowany, powinien dziś tem więcej unikać wywoływania akademickich kwestji konstytucyjnych, które mogłyby chyba sprowadzić kryzis? Proszę dać mi jeszcze rok zwłoki, wówczas, jeśli to jest rzeczą konieczną z wszelką gotowością podejmię walkę z przeciwnemi zdaniami, dziś jednak stoję wobec tej walki jeszcze nieprzygotowany“.

Zaznaczyliśmy już, że słowa te kanclerza wywołały protest ze strony wszystkich prawie członków komisji, należących do rozmaitych odcieni politycznych.

Rickert zaznaczył, że naród ma dziś więcej zaufania do rządu niźli za czasów Bismarka. Zmianę kanclerzy powitał naród radośnie.

Windhorst zauważył, że Caprivi przecenia trudności stworzone ustąpieniem Bismarka. Że ulubiony jenerał został kanclerzem państwa, przyjął to Windhorst tylko z radością. Jego zdaniem słowo Caprivi'ego ma zagranicą raczej więcej niźli mniej znaczenia, niż dawniej słowo Bismarka.

Richter — jak wiadomo, osobisty nieprzyjaciel Bismarka — jest zdania, że ustąpienie Bismarka było bezwzględnie koniecznem — a o powrocie dawnego kanclerza nie ma co myśleć nawet. Zresztą sądzi, że gdyby Bismark we Friedrichsruhe zechciał obecnie nieco mniej zajmować się polityką zewnętrzną Niemiec, wpłynęłoby to samo już bardzo korzystnie na pewność pokoju.

Zmiana polityki siedmiogrodzkich Sasów.

Siedmiogrodzcy Sasi noszą się z myślą przeprowadzenia stanowczej zmiany w dotychczasowym kierunku swej polityki. W miesiącu maju b. r., przy sposobności zjazdu w Sybinie (Hermannstadt), w sprawie krajowych kościołów ewangelickich, naradzali się wybitni mężowie „saskiego narodu“ w sposób poufny, czy należy na przyszłość w programie „saskiego stronnictwa ludowego“ (dotąd nieprzyjednanego względem Węgrów) zaprowadzić jakie zmiany.

Ostatni program stronnictwa w dniu 13. kwietnia 1887 uchwalony, przypomina w głównych swych zarysach program z r. 1881, a nawet z r. 1872, a między innemi przeżytemi postanowieniami mieści w sobie i następujący szkodliwy: „Z powodu, że żadne z obecnie istniejących stronnictw parlamentu nie obiecuje na razie wspomagać dążeń „saskiego stronnictwa ludowego“, nie będą jego członkowie należeć do żadnego stronnictwa parlamentarnego, bo organizacja tychże przeszkadza do skutecznego popierania urzeczywistnienia zasad saskiego stronnictwa, będą natomiast po dokładnem roztrząśnieniu postawionych im zadań przez ustawodawstwo, zgodnie i samodzielnie popierać w parlamencie interesa saskiego ludu“.

Istotnie też deputowani do budapesztańskiego parlamentu z tego stronnictwa, (a byli nimi prawie wszyscy sascy deputowani) zajmowali tamże nieprzejednane stanowisko, apelując z jednej strony do centralistów wiedeńskich przeciw państwu węgierskiemu, a z drugiej do niemieckich ludów cesarstwa przeciw rzekomej madyaryzacji tego szczepu.

Jeśli nie dotkliwą, to nader bolesną była ta walka i skarga, rozchodząca się wielkim echem po Niemczech, dla mężów stanu węgierskich. Nie raz też w radach korony poruszaną była myśl usunięcia całkowitego przywilejów t. z. „królewskiego gruntu saskiego i autonomii Uniwersytetu (czyli zgromadzenia kulturalno-narodowego) saskiego“. Powoli wszakże coraz znaczniejsza część znakomitości saskich zaczęła schodzić na grunt państwowy węgierski i wstępować nawet do stronnictwa liberalno-rządowego: po Wächterze, Bansnerze i tylu innych — topniały coraz bardziej szeregi stronnictwa ludowego aż nareszcie za żupaństwa hr. Bethlen Andrzeja. (dzisiejszego ministra rolnictwa) w Hermanstadzie nastąpiła radykalna zmiana usposobień saskich.

Oddzielenie się to od wszystkich stronnictw parlamentu, a co zatem idzie i nieużyteczność zabiegów posłów saskich, osłabiły wpływ posłów wśród ludu i wpłynęły na to, że obecnie wybitni mężowie saskiego narodu ponownie zastanawiali się nad politycznem stanowiskiem, zajmowanem w parlamencie przez posłów saskich.

Zrozumiano wreszcie, że dotąd w politycznej walce rzeczom ubocznym więcej przypisywano wagi, jakby należało i że dotychczas przykra ale koniec końców, mimo tego uboczna kwestja do jakiego stronnictwa parlamentu Sasi należeli była jedynem punktem dyskusji politycznej Sasów.

Zgodnie z tem od kilku lat wygłaszanem zapatrywaniem, nawiązując do poufnych obrad w Sybinie, oświadczył temu parę dni i organ saskiego stronnictwa ludowego *Siebenbürgischdeutsche Tageblatt*, wychodzący w Sybinie, „że brak żywotnej treści politycznej dyskusji Sasów stoi w niezmiernej sprzeczności z dążeniami życia saskiego ludu. A przecież zadań dla wspólnej pracy i sił dobrych i żywotnych jest dość, aby było komu złączyć się zgodnie, zapominając o drobnostkach, w jedno silne grono dla popierania interesów saskiego ludu“.

Wnioskując z poufnych obrad w Sybinie, uważa w dalszym ciągu wspomniany *Tageblatt*, że przyszedł wreszcie czas ożywienia na nowo siedmiogrodzko-saskiego życia politycznego, roztrząśnieniem pytania: „czy nie jest wskazane postawić na pierwszym planie, w miejsce ubocznej kwestji do jakiego stronnictwa posłowie należą, odłogiem dotąd leżącej pracy prawdziwie politycznego znaczenia, z żywotnym programem wzmocnienia i zapewnienia Sasom życia umysłowego, narodowego i ekonomicznego.“

Odezwa, opublikowana onegdaj, wzywająca Sasów na zgromadzenie w Sybinie, zredagowana jest również w duchu zgody, zaznacza bowiem, że obecnie jest polityczną koniecznością uważać za główne zadanie pracę około urzeczywistnienia tych celów, które wszystkich Sasów dotycząc, łączą zgodnie ich usiłowanie, na podstawie uznania państwa węgierskiego i jego idei a unikać drobiazgowych różnic, które tylko niezgodę sieją.

Program z takiemi hasłami jest dla Sasów rzeczywiście potrzebny, a raczej konieczny, a że zrozumiano to wreszcie w Sybinie, i podjęto akcję w tych duchu, można wyrazić nadzieję, że wkrótce stosunki stronnictw siedmiogrodzkich do siebie ułożą się tak, że wszyscy będą mogli z korzyścią pracować dla interesów wszystkich mieszkańców Siedmiogrodu.

Nasza polityka cłowa.

II.

Wielu znakomitych ekonomistów niemieckich i naszych traktuje poważnie myśl unii, uważa ją za możliwą i obopólnie pożądaną. Austrja dążyła już od r. 1834 wytrwale, może zanadto wytrwale, do związku cłowego z państwami niemieckiemi. Celem polityki austrjackiej nie były jednak wówczas względy ekonomiczne, lecz utrzymanie za pomocą związku cłowego hegemonii w Niemczech i przewagi nad Prusami, tej polityce zawdzięczyć należy też dążenie Austrji w okresie od r. 1851—1868 do wolnego handlu, obalenie licznych ceł fiskalnych i ochronnych, w ogóle politykę ekonomiczną, która mogła w swoim czasie zapewnić eksportowi Galicji niesłychane korzyści, gdyby ich zgubna dla kraju polityka taryfowa kolei Karola Ludwika nie zniweczyła. Dążenie Austrji pokrzyżowały jednak Prusy; Austrja do związku nie została dopuszczoną. Prusy zatrzymały w nim przewagę i doprowadziły ostatecznie do zjednoczenia państw niemieckich pod swoją hegenomią. Dzisiaj odpadły więc owe względy polityczne, które zawarcie związku cłowego tamowały; Prusy z przyczyn politycznych nie staną już w poprzek analogicznej polityce handlowej Austrji.

Pomimo to wszystko nie łudźmy się nadzieją, że w r. 1892, lub w najbliższym czasie podobny związek cłowy przyjdzie do skutku; niechaj ten związek będzie *piium desiderium* naszej polityki ekonomicznej, ale bądźmy pesymistami i przygotujmy się też na porażkę w tej pierwszorzędnej i zasadniczej kwestji. Przyczyny polityczne bowiem, które były zawadą unii cłowej z Niemcami, odpadły dzisiaj, ale równocześnie z niemi odpadła też główna pobudka, która rząd austrjacki parła do zawarcia takiego związku. Powtóre zwaliły się z czasem nowe przeszkody; różnorodność opodatkowania, szczególnie konsumcyjnego i monopole fiskalne w Austrji, nie pozwalają już z góry marzyć o zupełnej unii celnej z krajami zachodnimi; potężni przemysłowcy austrjaccy zaprotestują głośnym i zgodnym chórem przeciw podobnej polityce; Francja nie myśli wcale o porzuceniu polityki prohibicyjnej, a nawet zdecydowaną jest pójść dalej na drodze raz obranej, aby unicestwić ekonomiczne znaczenie art. 11. traktatu frankfurckiego; ten sam art. 11. traktatu fr. może znowu przeszkodzić szczególniejszemu uwzględnieniu Austrji przez Niemcy i zawarciu odrębnego związku.

Czeka więc nas zadanie trudne i nie unikniemy walki z reprezentantami interesów przemysłu; będą oni jednoczyć swój interes z interesem monarchii, wylewać łzy nad upadkiem krajowego przemysłu i głosić potrzebę dalszej opieki. Musimy się zatem zawczasu uzbroić w skuteczną broń do tej walki, w tym celu powinniśmy się przedewszystkiem sami przekonać, ile corocznie wydajemy na fabrykaty austrjackie i obce, jaki więc ciężar z tytułu ceł ochronnych dźwigać musi nasz kraj; dopiero pewniejsze daty statystyczne dowozu krajowego, a zarazem wywozu naszych produktów, tak pod względem ich ilości i wartości, jak kierunku eksportu, zdołają oprzeć naszą politykę ekonomiczną na trwałej, pewnej podstawie, wleją świadomość celu i środków we wszystkie nasze kroki i argumentacje.

Należy więc przedewszystkiem z całą usilnością i zawczasu krzątać się około zebrania powyższych dat statystycznych; dat takich obecnie wcale nie mamy, wszelkie nasze rachuby w tej kwestji polegają tylko na prawdopodobieństwie i kombinacji.

Stan taki jest dla nas podwójnie szkodliwy; najpierw nie mamy sami świadomości, czy domysły nasze są prawdziwe; możemy w nich mylić się o dziesiątki milionów, tak na naszą korzyść, jak i niekorzyść; w każdym zaś razie ten brak pewności usypia naszą własną czujność i przytępia ekonomiczną pobudkę w polityce. Powtóre, co nie mniej ważne, brak owych dat pozbawia nas najsilniejszej broni w walce parlamentarnej; możemy tam wywodzić nasze żale i walczyć domysłami, ale któż nie ma podobnej broni w zapasie i ciągle jej nie używa? Nam potrzeba broni innej, poważnej i stanowczej, a takiej dostarczą nam tylko nieubłagane cyfry. Pewność i ład w tych cyfrach są dla nas niezbędnemi też w naszej wewnętrznej polityce ekonomicznej, prędzej czy później otrzymać je musimy; nie powinniśmy więc zwlekać z gorliwem i energicznem staraniem o ich zebranie.

Najpierw niezbędną jest nam znajomość ruchu towarowego na kolei północnej ces. Ferdynanda, o ile takowy odnosi się do naszego kraju. Jest to najważniejsza arterja łącząca nas z Zachodem, zbadanie więc naszego dowozu i wywozu za pośrednictwem tej arterji, jest dla nas niesłychanie ważnem. Niestety zarząd tej kolei wykazuje jedynie daty ruchu towarowego na całej linii, bez względu na pochodzenie i przeznaczenie towarów i bez względu na przewóz linii galicyjskiej.

Powtóre ważnem jest dla nas zbadanie ruchu towarowego na kolejach państwowych, o ile takowy mieści w sobie nasz wywóz i dowóz, szczególnie od strony zachodniej. Ważnym środkiem pomocniczym byłoby też dokładne stwierdzenie takiegoż ruchu na kolei Karola Ludwika i innych w naszym kraju. Wszystkie te koleje podają daty ogólnego ruchu towarowego na swych liniach, nie uwzględniające ani ich pochodzenia, ani przeznaczenia.

Nakoniec jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia wyjednanie u zarządu pocztowego

Caritas Andrzeja Del Sarto.

(Dokończenie).

Gdy Andrzej za sługą wiodącym go do królowej Klaudji postępował, opanowało go szczególne uczucie zachwytu i oczekiwania. Zasłonę, która tę postać kobiecą całemu prawie dworowi zakrywała, on podniesie — oczy jego, jego jedynie ujrzą królowę, nie jako królowę, lecz jako matkę! Szedł przez długi szereg wspaniałych pokoi, przez niezmierzone korytarze i schody koło służby i straży; w końcu mu się wesoły dźwięk dziecinnych głosów obił o uszy. Aksamitną portjerę uchylono i paź dał znak malarzowi do wejścia.

Cóż za obraz? Andrzej del Sarto znalazł się naprzeciw młodej kobiety, której blade wdzięczne oblicze było do niego zwrócone. Poważne ciemne oczy patrzały nań badawczo i pytająco. Na łonie delikatnej postaci, różowe dziecię leżało w lekkim stroju, drugie bawiło się u jej stóp, trzecie przytuliło się do kolan, czwarte wspięło się na porecz krzesła, przychyliło przez jej plecy i rzucało listki różane na dziecię, spoczywające na łonie. Dwie kobiety stojące niedaleko z uśmiechem przyglądały się zabawie; były to matki igrających dzieci. Środkowa figura zaś owej czarującej grupy z aureolą najszczęśliwszego macierzyństwa na czystem czole była Klaudja — królowa Francji.

Dla malarza z Florencji na czas malowania portretu Delfina urządzono obok apartamentów królowej pracownię i wśród niespokojnego gwaru, wśród wysoko bijących fal świetnych uroczystości powstała zielona wyspa cichego, słodkiego spokoju.

Andrzej del Sarto widywał królowę codziennie godzinami całemi a nić tajemnego obopólnego cierpienia łączyła serca coraz bliżej. Nie mógł przed nią ukryć swej ciężkiej tajemnicy, musiał mówić o domu, o Lukrecji del Fede, wiernej matce, o ojcu starym i przyjaciołach, którzy go opuścili z powodu żony. Nie żalił się, opisywał tylko swe ciemne życie, a oczy jej opowiadały to samo. Oczyma także pocieszała go, słów nie używając. One również były niezbadanie smutne i tylko gdy padły na dziecię, zapalały się w nich lśniące światła najszczęśliwszej radości. Czasem Andrzej del Sarto na życzenie dostojnej pani musiał zatrzymać się i wytchnąć, wtedy kazała przyjść swemu małemu dworowi — dzieciom różnego wieku i pokazywała im portret Delfina, a ciche atelier rozbrzmiewało znowu słodkim śmiechem i wykrzyknikami wesołemi. Andrzej del Sarto klęczał obok pąsowej aksamitnej poduszki, na której królewskie dziecię ułożono, dozwalał sobie targać wspaniałą brodę, bawił się z swobodną drużyną i stał się sam dzieckiem. Jakże rozwiewał się ból jego w owych chwilach, a sercu jakże wzrastały skrzydła!

Lecz coraz niebezpieczniejsze stawały się myśli jego, a marzenia szczególne przybierały kształty. Zdawało mu się niekiedy, gdy stał przed sztalugami, malując śliczne dziecię i oczy podniósł na ową kobietę, która tam przy oknie w głębokiem krześle siedziała, że jest u siebie w domu. Zapomniał o Florencji i Lukrecji del Fede, zapomniał, że istnieje pyszny zamek w Fontainebleau. Dla niego był to tylko mały domek w zielonym tajemniczym lesie, z jasną cudownie piękną pracownią, a owa wątła postać kobieca w prostym stroju, z delikatną uroczą główką, bogatemi włosami, na których fali złote połyski drżały, własnością jego. Wstrząsł się przestraszony własnemi myślami.

Ale dnie przeszły jak sen i pora ukończenia obrazu zbliżała się równocześnie z odjazdem królowej do Paryża.

I jednego poranku widziano tłum ludzi tam i napowrót przesuwający się po schodach do galerji francuskiej, gdzie wystawiono portret królewskiego dziecięcia; wszyscy cisnęli się do oglądania malowidła. Cóż za wzorowy rysunek! i wspaniałe wykonanie, jakiż gorący koloryt, jakie cienie przejrzyste, jaka gracja i słodki wyraz! Król był zachwycony. Darował mistrzowi 300 scudów i wyznaczył mu znaczną pensję. Z pobliża i z daleka płynęli chciwi widzenia arcydzieła; zapewniano, że nie oglądano nic podobnie delikatnego, gorącego i zwano Andrzeja del Sarto najgodniejszem następcą Leonarda da Vinci.

Nim królowa Klaudja wróciła z Delfinem do Paryża, urządziła na tarasie zabawę dla dzieci. Lecz na niej ukazała się w pełnym stroju władczyni Francji, otoczona licznym świetnym orszakiem; cały dwór był zebrany, tworząc różnobarwnemi szaty wspaniały widok. A jednak Andrzej del Sarto widział w niej tylko tkliwą matkę z bladem obliczem, noszącem ten sam wyraz, który go tak często zachwycał. Gdy pod czerwono-aksamitnym baldachimem siedziała z synkiem na rynku i to jedno, to drugie dziecię kazała sobie podawać, żeby je popieścić i pożegnać, nie było nikogo w zgromadzeniu ktoby wzruszającym charakterem jej piękności nie był zdumiony.

Owego dnia rozstał się Andrzej del Sarto z tem dla wewnętrznego swego życia pełnem znaczenia kobiecem zjawiskiem, ażeby je na ołtarzu serca uwielbiać po wszystkie czasy. Zwyczajny pierścień złoty, który nosiła na palcu, darowała mu królowa w chwili pożegnania, a usta jej rzekły:

— Oby wam święci użyczyli tej słodkiej pociechy i jasnego światła jak mnie, dając wam dziecię, któreby was kochało. Do widzenia, Andrzeju del Sarto!

Gdy królowa Klaudja opuściła Fontainebleau, powstał w malarskiej pracowni Florentczyka najwięcej porywający z dzieł jego, jakby odezwa podziwienia, obraz najczarowniejszej ziemskiej miłości macierzyńskiej: Caritas.

Było to zupełne odszkicowanie pięknej kobiety, która dwoje dzieci trzymała na łonie, podczas gdy trzecie u stóp jej spało na rozpostartym dywanie. Głowa tej ziemskiej Madonny miała jaśniejące niebiańskiem szczęściem rysy królowej Francji.

ewidencji przesyłek do kraju przychodzących; od czasu zniżenia opłaty pocztowej dla przesyłek pięciokilowych otrzymuje kraj w tej drodze mnóstwo towarów z innych krajów austrjackich i z zagranicy. Już p. Szczepanowski podniósł w „Nędzy Galicji" wielką doniosłość tych przesyłek dla Węgier. U nas wartość przesyłek pocztowych w roku wynosi około 500 miljonów złr. w. a.; gdyby w tych przesyłkach mieścił się podobny procent obcych, dowożonych fabrykatów, jak w Węgrzech obliczono (około 7 proc.), to już tą drogą wychodziłoby z kraju corocznie około 35 miljonów złr. w. a.

Odwołujemy się więc do kompetentnych władz i korporacyj, nie wyjmując naszych miast stołecznych, Lwowa i Krakowa, aby każda w swoim zakresie w tej sprawie gorliwą rozwinęła działalność i nie szczędziła potrzebnych kosztów. Nadewszystko zaś zwracamy na nią uwagę naszego Wydziału krajowego; kierownik biura statystycznego krajowego (dr. T. Pilat) świadom jest doniosłości tej kwestji, gdyż już w roku 1887. w rozprawie umieszczonej w *Statistische Monatschrift* (zeszyt IV i V) podniósł jej znaczenie i wykazał, że Niemcy już od roku 1882 mają taką statystykę dla poszczególnych swych okręgów. Nie wątpimy zatem, że naczelne biuro statystyczne potrafi wypełnić ważne to zadanie, a mamy nadzieję, że zarząd pocztowy i zarządy kolejowe zechcą ze swej strony zadanie to ułatwić. [illegible] Wydział krajowy [illegible] poprzeć te usiłowania, dostarczaniem niezbędnych w tym celu środków pieniężnych, jakie się okażą potrzebnemi choćby dla ustanowienia koniecznej ewidencji ruchu w bieżącym i przyszłym roku.

Sprawa to nagła choćiażby dla tego jedynego powodu, że kwestja odnowienia traktatów w r. 1892 stoi już dziś na porządku dziennym dyskusji publicznych, i dziś już w parlamencie walczy się okolicznościowo o te postulata, które pragnęlibyśmy, aby były zgodnie z interesami kraju naszego wówczas urzeczywistnione.

Nowe stronnictwo czeskie.

Ugoda niemiecko-czeska zaostrzyła wzajemny stosunek obydwu partyj czeskich już w samym zaraz początku wniesienia jej do sejmu i pobudziła młodoczechów do wytężenia wszelkich sił celem zwalenia roboty staroczeskiego stronnictwa. Organa młodoczeskie nie pominęły żadnej sposobności, żeby przeciwników w jak najgorszem przedstawić świetle a na Riegera ciskały gromy, nazywając go zdrajcą. Tak objawiała się ta zacięta walka na zewnątrz, a równocześnie pracowano w cichości i w wielkim sekrecie, lecz cele tej roboty i zamiary młodoczechów nie były znane szerszemu ogółowi. Dopiero w ostatnich dniach uchylono rąbek zasłony i pokazało się, że w obozie młodoczeskim mniej pracowano nad wzmocnieniem swego stronnictwa natomiast wykluła się myśl stworzenia nowej partji.

Były młodoczech a obecnie członek lewicy klubu staroczeskiego, poseł Adamek, ujął w swoje ręce akcję dążącą do złożenia nowego stronnictwa pod nazwą realistów. Już przed kilku latami zawiązało się pod tą firmą grono przeważnie młodych profesorów uniwersytetu czeskiego, którzy postawili w swoim programie: wyrzeczenie się przez Czechów swego czysto narodowego charakteru, odosobniającego ich pośród europejskich narodów cywilizowanych, a natomiast wskazywali na konieczność zlania się z niemi przez dążenie do spełnienia idei humanitarnych. Poglądy te znalazły w swoim czasie wielu zwolenników i tylko silna organizacja obydwu istniejących stronnictw paraliżowała wzmaganie się tego nowego organizmu.

Na czele tego grona stał Dr. Massaryk profesor filozofji około którego zgrupowali się młodzi uczeni. Z nim więc i byłym posłem do Rady państwa prof. Dr. Kaizlem oraz z posłami sejmowymi Dr. Žemanem i Mokrym konferowali Adamek i Dr. Herold, z których każdy pragnie odegrać rolę przywódcy w czasie obecnej jeszcze krótkiej sesji sejmowej i ci trzej mężowie stanowią podwalinę nowo powstać mającego klubu.

Dotąd [illegible] z obozu staroczechów [illegible] przeciwni [illegible]. Dziwną jednak może się wydawać robota tych panów, jeżeli uwzględnimy okoliczność, że do niedawna występywali realiści za ugodą i walczyli za jej sukces o bardzo doniosłem znaczeniu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 11. czerwca.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Aleksandra Leona Niemca w Ulucziu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ulucziu; tymczasowego nauczyciela Józefa Mayeringa w Zawadce [illegible], stałym nauczycielem szkoły etatowej w Sołonce wielkiej; stałego nauczyciela Jana Tatarę w Liszkach, stałym nauczycielem kierniczym 2-klasowej szkoły etatowej w Liszkach; tymczasowego nauczyciela Józefa Plądra w Ustrzykach dolnych, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ustrzykach dolnych; tymczasową nauczycielkę młodszą Kazimierę Wyrobównę, w Skawcach, stałą nauczycielką młodszą zawiadującą szkołą filialną w Skawcach.

Zarządca lasów kameralnych w Muszynie Ant. Goralczyk mianowany stałym komisarzem lasowym i krajowym inspektorem lasów dla Galicji.

Sekretarz administracyjny bukowińskiego funduszu religijnego Onezym Zurkan mianowany radcą administracyjnym.

* **Prezenty** na gr. kat. probostwa otrzymali: ks. J. Krzyżanowski na Cerkownę pow. dolińskiego, ks. Eustach Pełech na Bonarównę powiatu krośnieńskiego.

* **Marszałek krajowy Jan hr. Tarnowski** przybył wczoraj do Lwowa i objął napowrót urzędowanie.

* **Namiestnik Kazimierz hr. Badeni** wyjechał dziś rano do Bolechowa, dla zwiedzenia tamtejszej szkoły lasowej.

* **Ks. metropolita Sembratowicz** zwidzając dekanat buski był przyjmowany przez p. namiestnika hr. Kazimierza Badeniego, który umyślnie zjechał do Buska dla przyjęcia w swoim domu tak dostojnego gościa.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek o zwykłej godzinie. Między innemi na porządku dziennym: [illegible] — sprawa pobudowania [illegible], zatwierdzenie planów na szkołę Kronańskiego i Staszyca — podział miasta na rejony kominiarskie, sprzedaż parcel pod wille w Brzuchowicach i pozwolenie Towarzystwu św. Salomei na ustawienie krzeseł na plantacjach miejskich.

* **Prezesem rady nadzorczej** spółki zaliczkowej Stowarzyszenia urzędników we Lwowie, wybranym został p Franciszek Kiernig, radca sądu kraj. i naczelnik sądu powiatowego sek. I.

* **Posiedzenie** Tow. nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 14. czerwca 1890, o g. 6 wieczór w sali fizyki szkoły realnej. Pan prof. Próchnicki mówić będzie w sprawie podniesienia nauki języka polskiego w naszych szkołach średnich.

* **Ślub.** W sobotę dnia 7. b. m. w kościele św. Mikołaja we Lwowie pobłogosławionym został związek małżeński między p. E. Ullmanem, urzędnikiem krak. Tow. ubezpieczeń, a panną Zofją Łonicką, córką sekretarza i buchaltera tegoż Towarzystwa.

* **Z podróży po Anglii i Francji** powrócił do Lwowa p. Kazimierz Skrzyński, współpracownik *Gazety Lwowskiej*.

* **Kierownictwo lwowskiej filji banku austro-węgierskiego** objął p. dr. Jeleń, dotychczasowy kierownik filji stanisławowskiej, gdzie zaskarbił sobie sympatje tamtejszych interesentów taktownem i uprzejmem postępowaniem.

* **Przewiezienie zwłok Mickiewicza.** Na posiedzeniu podkomitetu, wybranego przez Wydział kraj. dla szczegółowych obrad nad sprawą sprowadzenia zwłok wieszcza do Krakowa, oznaczył na onegdajszem posiedzeniu, jak już wczoraj donieśliśmy, termin uroczystości pogrzebu na dzień 27. czerwca br., jeśli p. Wł. Mickiewicz odpowie, że formalności przewozu zwłok będą mogły być do tego czasu załatwione. Programu szczegółowego uroczystości nie uchwalono, naszkicowano tylko pierwsze tegoż punkta: Trumna wyjęta z wagonu ma być złożona pod ozdobnym baldachimem, ustawionym na dworcu od strony ul. Pawiej. Pociąg ze zwłokami przybędzie do Krakowa o godzinie 9 rano. W czasie pochodu trumna spoczywać będzie na karawanie odpowiednio przystrojonym, a całuny mają nieść naprzemian delegacje, z przeważnem uwzględnieniem przybyłych włościan. Szczegółowy program ułożony zostanie po przedstawieniu wniosków przez poszczególne cztery komisje, które podkomitet wybrał, jako to: dekoracyjnej, pochodowej, gospodarczej i korespondencyjnej. Zaproszenia na pogrzeb z podpisem marszałka krajowego, wystosowane będą jedynie tylko do instytucyj krajowych, do zagranicznych zaś za pomocą doniesień dziennikarskich, względnie przesłania programów. Uchwalono dalej prosić Radę szkolną krajową o zwolnienie w dzień pogrzebu od nauki uczniów szkół średnich.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Wydział krajowy otrzymał dziś od p. Ant. hr. Wodzickiego, przewodniczącego podkomitetu, telegram donoszący, że uroczystość pogrzebowa odbędzie się nie 27. b. m. ale dopiero 30. bm. tj. w poniedziałek.

W imieniu lwowskiej Izby rękodzielniczej wydali odezwę pp. Niemczynowski St. i Michał Michalski, wzywającą poszczególne korporacje rękodzielnicze do wzięcia udziału wraz z Izbą w obchodzie złożenia zwłok Mickiewicza na Wawelu i postarania się o urządzenie w dniu tym nabożeństw we wszystkich miejscowościach i wzięcia w nich udziału korporacyj in gremio. Te korporacje, które wyszlą swoich delegatów, zechcą zawiadomić o tem lwowską Izbę rękodzielniczą, która postara się dla nich o odpowiednie pomieszczenie w Krakowie.

* **Język dyplomatyczny hr. Kalnoky'ego.** Hr. Kalnoky, w słynnem swem exposé poniedziałkowem, wykładając analogię przyczyn zamachu na byłego księcia bułgarskiego Aleksandra w 1886 r. i na ks. Ferdynanda (przez spisek Panicy) tak pouczał dosłownie deputowanego Bilińskiego: „Jest to niestety historycznem, a dostatecznie znanem zjawiskiem, że jakaś zbrodnia, jeśli gdzieś w pewnej szczególnej formie się wydarzy, nader łatwo tamże w tejże samej formie się powtarza". Któżby się domyślił, że minister musiał tu mieć na myśli tożsamość sprawstwa i tożsamość środków przy dokonywaniu w pewnych kierunkach zbrodni! Takim językiem nie władał nietylko ks. Bismark, gdy był w urzędzie, ale nie władają ani Crispi, ani Caprivi.

* **Niepoprawni.** Znana z wrogiego usposobienia ku wszystkiemu, co nie uznaje tendencyj przez nią głoszonych pisze *Czerwona Ruś*: „Biskup wileński Hryniewiecki, usunięty ze stanowiska swego za agitacje antipaństwowe, otrzymał pozwolenie wyjazdu za granicę z warunkiem niepowracania więcej do Rosji. Rząd wyznaczył mu 1500 rubli rocznej pensji. Przybędzie więc wskutek tego jeden więcej wróg Rosji, który prowadzić będzie antirosyjską agitację za russkie pieniądze, za przykładem arcybiskupa Felińskiego."

* **Rabunek.** Józef Schulz, majster szewski zamieszkały we wsi Zamarstynowie, powracając wczoraj w nocy do domu, napadnięty został przez dwóch drabów, którzy powalili go na ziemię i wydarli przemocą pugilares z kwotą 13 guldenów. Policja zarządziła energiczne poszukiwania i aresztowała Augusta Słonego i Franciszka Mazurkiewicza, których Schulz poznał jako sprawców rabunku na nim dokonanego.

* **Do stawu Kiselki** wskoczyła wczoraj po południu Franciszka Abraham, służąca w zamiarze samobójczym, została jednak w czas jeszcze wydobyta przez zajętego w ogrodzie Karola Rudnickiego i w stanie nieprzytomnym odstawiono ją do szpitala.

* **Przy kopaniu fundamentów** przy ulicy Śnieżnej l. 6. znaleziono 9 bm. szkielet ludzki, który wedle orzeczenia dr. Wiktora leżał w ziemi około 20 lat. Jakiej płci było i jaką śmiercią zmarło dotyczące indywiduum nie można było skonstatować.

* **Ajent emigracyjny.** W Krakowie przytrzymały organa policji Izraela Bartha, handlarza, pochodzącego z Odrzychowa, który obałamuciwszy dwóch włościan Wasyla Pazeńczyka i Hrycia Kowalczyka, pochodzących z Odrzychowa, opowiadaniem o świetnem powodzeniu w Ameryce i namówiwszy nawet Pazeńczyka do sprzedania mu gruntu za 130 zł., uprowadził ich obu potajemnie i bez żadnych legitymacyj po za granicę, a chcąc im czemprędzej ułatwić wyjazd z Galicji, zabrał im wszystkie pieniądze do swojej kieszeni i sam nawet kierował ich podróżą ku granicy pruskiej. Bartha odstawiono do tutejszego sądu karnego.

* **Wycieczka na wystawę rolniczo-leśną we Wiedniu.** W pierwszych dniach lipca odejdzie ze Lwowa przez Kraków osobowy pociąg spacerowy do Wiednia po zniżonych o połowę cenach jazdy.

* **Zalesienie lotnych piasków w Brzuchowicach.** Dodatkowo do naszego sprawozdania w nr. 126 *Gazety Narodowej*, o umieszczeniu w lesie brzuchowickim tablicy pamiątkowej, prostujemy podaną tam wiadomość w ten sposób, że zalesienia lotnych piasków w Brzuchowicach dokonał nie leśniczy Gross, jak w sprawozdaniu podano, lecz leśniczy Wanke, który od r. 1812 do 1839 zalesił przestrzeń 563 morgów. Następnie prowadził dzieło zalesienia leśniczy Kiesel a Gross zalesił jedynie 46 morgów na „Jasiemcy". Nie przyczynił on się do wzrostu i rozwoju tych lasów, lecz przeciwnie, były one, jak to jest faktycznie skonstatowane, w wielkim stanie zaniedbania i nieporządku w czasie jego zarządu tym rewirem.

* **Zmarli we Lwowie:** Magdalena Edlen von Meheffer, wdowa po komisarzu obwodowym, w 92 r. życia. — Róman Jakób Hubczak, alumn IV. roku gr. kat. seminarjum w 26 r. życia. — Helena z Sadowskich Świderska 26 r. życia. — Tekla Żukrowska, właścicielka realności w Zamarstynowie w 77 r. życia. — Marja Masiuk, żona czeladnika stolarskiego w 24 r. życia. — Józef Losert, woźny pocztowy, w 56 r. życia i Jan Gilewicz, krawiec, w 79 r. życia.

Leon Tarnawski, emerytowany kapitan wojsk austrjackich, zmarł w Kałuszu w 49 r. życia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 11. bm. o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe d. 10. bm. do 12. godz. w południe d. 11. bm., mieliśmy wiatr co do kierunku zachodni, co do siły słaby (1·3), stan nieba zmienny, powietrze wilgotne (67% wilg. względ.), opad: nieznaczny.

Średnia temperatura w tym czasie była + 13·7°C, najwyższa + 18·8° C wczoraj przed 2., najniższa + 8·2° C w nocy.

Uwaga: Dziś rano przed 7. rosił deszcz nieznaczny, zresztą było pogodnie.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się w Islandji; zwyżka 765 do 760 mm. w Austrji; zniżka drugorzędna utworzyła się w okol. Moskwy.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 760 mm. Barometr idzie w górę.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 11. bm. do 12 w południe d. 12. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku przeważnie zachodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby pozostanie około + 14·0° C; stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza pozostanie około 70%; opad: deszcz nieznaczny — chwilami pogodnie.

* **Jutro**, d. 12. czerwca: św. Onufrego. — św. Jermya.

— **Kraków** będzie już niezadługo świadkiem wielkiej uroczystości. Mianowicie d. 24. lub 26. bm. odbędzie się w Rzymie konsystorz, na którym ogłoszonym zostanie kardynałem książę-biskup krakowski. Zaraz po konsystorzu zjadą do Krakowa delegaci Ojca św. msgnr. Meszczyński i gwardzista szlachecki papieski Cavalletti i przywiozą nowemu kardynałowi odnośne pisma papieskie oraz *zucchetto* szkarłatne, a nie kapelusz kardynalski, jak było onegdaj w *Czasie* podane. Wręczenie ze strony delegatów pism papieskich i *zucchetta* odbędzie się w książęco-biskupim obecnie, a już wówczas kardynalskim pałacu. Po akcie tym uda się nowy polski kardynał do Wiednia i tu wśród wielkiej uroczystości wręczy mu Najj. Pan biret. Po kapelusz kardynalski uda się osobiście nowy kardynał polski do Rzymu i tu odbierze go z rąk Ojca św.

— **Krynica** d. 2. czerwca. O tej porze w Krynicy nie mieliśmy jeszcze nigdy tej liczby gości kąpielowych, co w tym roku, gdyż dotąd przybyło już przeszło 150 osób. Z bardziej znanych bawią tu już od kilku dni hr. Krasiccy, br. Jorkasch-Koch, prezydent dyrekcji skarbu, p. Winterowa z córką, a w tych dniach nadeszło do zarządu zakładu zamówienie na pomieszkanie od p. Putkamera, byłego ministra pruskiego, który przybyć ma wkrótce do Krynicy za poradą swych lekarzy. Pogodę mamy prześliczną, a górska świeżość wiosenna najpiękniejsza o tej porze, zwabi zapewne jeszcze mnóstwo osób do Krynicy w tym pierwszym sezonie. Zamówienia na mieszkania nadchodzą codzień, a nie ma dnia żeby nie przyjechało kilkanaście osób.

— **Doroczne walne zgromadzenie** członków krakowskiego Koła artystyczno-literackiego odbędzie się dnia 21. bm.

— **Pomiędzy odznaczonymi** zaszczytną wzmianką *(mention honorable)* w salonie paryzkim znachodzą się pp. Kossak i Kowalski.

— **Człowiek dotknięty wodowstrętem.** W okolicy Leżajska pojawił się człowiek od psów wściekłych pokąsany, który się na ludzi rzucał i został przy obławie przypadkowo zabity. Ukrywszy się w gąszczu leśnym, stawił on ścigającym go opór i nie dał się pojmać; wystrzałem ze strzelby chciano go wypłoszyć, tymczasem śrót dostał się nieszczęśliwemu w okolice serca i położył koniec jego mękom.

— **Czytelnia ludowa** otwartą została zeszłego miesiąca w gminie Piskorowie, powiatu jarosławskiego. Czytelnia składa się na razie ze stukilkudziesięciu dziełek treści naukowo-popularnej, darowanych jej przez Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie i z kilku czasopism ludowych.

Kierownikiem jej został wybrany miejscowy nauczyciel.

— **Pomocnicy krawieccy** w Wiedniu postanowili na niedzielnem zgromadzeniu jeszcze raz przedłożyć swoje żądania pracodawcom, a na wypadek, gdyby nie zostały uwzględnione, rozpocząć strejk.

— **Karjera cyrkowa.** *Kur. Warsz.* opowiada, że przed dwoma laty znikła z Warszawy 17-letnia służąca Marysia Wijanek, córka szewca z Mokotowa. Usługiwała ona artystom cyrkowym i wraz z nimi wyjechała. Ponieważ była piękną i zgrabną, z czasem sama została artystką. Po kilku latach podróży po różnych miastach, dostała się wreszcie do Sztokholmu, gdzie wyszła za mąż za bogatego przemysłowca Corfelda. W tych dniach właśnie przysłała ojcu swemu, biednemu szewcowi 500 rs. i zapowiedziała przyjazd swój do Warszawy.

— **Cytadella na t. z. Blocksbergu** pod Budapesztem, słynna z bombardowania Pesztu w 1849 r. przez wojska cesarskie, a wzupełności nieposiadająca fortecznych warunków, została podczas obecnej bytności delegacyjnej monarchy, odstąpioną przez zarząd ministerstwa wojny municypalności Budapesztu. Wypadek ten wywołuje powszechną radość w Węgrzech a mile dotknął szczególniej stronnictwo niepodległości, z którego szeregów pochodził projekt, aby na tej górze S. Gellerta nader popularnej w Węgrzech [illegible] z powodu węgierskiego millenium jakiś gmach chwały i wolności narodowej.

— **Znany etnograf wiedeński** Franciszek Kraus przysłał list kondolencyjny z powodu śmierci Oskara Kolberga i w liście tym pisze: „Ciężka spotkała nas strata, którą serdecznie opłakujemy. Z grona dobrych i zasłużonych ludzi ubył znowu jeden. Obce mu były walki narodowościowe i klasowe; był to prawdziwie wielki człowiek. Na wieki żyć on będzie w naszych sercach. Bojąć jeszcze nie mogę, że tak nagle straciliśmy mistrza swego, chlubę nauki. Niech mu Bóg da pokój!"

— **Dom przytułku nocnego.** Na wzór istniejących podobnych zakładów za granicą, powstanie niebawem i w Warszawie dom przytułku nocnego, w którym biedacy będą mogli złożyć spracowane ciało do snu.

— **Koniec karjery.** Z Paryża donoszą, że lekarze uznali Ludwikę Michel za warjatkę, w skutek czego oddano ją do domu obłąkanych w Vienne (departament Izery). Minister Constans wydał rozkaz wypuszczenia jej na wolność, jeżeli tego żądać będzie. Za pierwszy objaw warjacji poczytano jej ogniste pocałunki, jakiemi na jednem z publicznych zgromadzeń obsypała margrabiego de Mores.

— **Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych.** Według statystyki świeżo ogłoszonej, liczy kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki 1 kardynała arcybiskupa, 12 arcybiskupów, 76 biskupów, 7 opatów, 6.337 świeckich i 2.177 zakonnych księży. Do zakonów należy 644 Jezuitów, 312 Benedyktynów, 227 Franciszkanów, 80 Kapucynów, 133 Pasjonistów, 51 księży św. Krzyża, 49 Augustjanów, 30 Marjanów, 32 Karmelitów, 31 Sulpicjanów, 30 Minorytów, 27 księży św. Ducha, itd. Liczba wiernych podaną jest na 8.300.000. Kościołów jest 7.420, kaplic 1.539, domów sierót 202 z 22.761 mieszkańcami, wreszcie 30 seminarjów teologicznych z 1.621 studentami. Kolegjów (wyższych szkół dla chłopców) 125 i akademij (wyższych szkół dla dziewcząt) 632, szkółek parafialnych 3.209 z 654.838 uczniami.

— **Senat rządzący petersburski** wyjaśnił, że żony zesłanych na Syberję, którzy odbyli karę, na których powrotne przyjęcie jednak gminy się nie zgadzają, mogą nietylko otrzymywać paszporty bez zgody mężów, lecz nawet i wstępować w nowe związki małżeńskie.

— **Wymowny dowód** szkodliwości klimatu angielskiego stanowi obelisk egipski, nazwany „Igłą Kleopatry", stojący na bulwarze Tamizy w Londynie. Pomnik ten, które tysiące lat opierał się wszelkim wpływom atmosferycznym, wykazuje obecnie ślady postępującego szybko zniszczenia, zwłaszcza ucierpiały bardzo napisy hieroglificzne. Władze miejskie Londyna powzięły tedy projekt powleczenia obelisku odpowiednim do warunków klimatycznych pokostem.

— **Uczczenie pamięci Chałubińskiego.** Dzienniki warszawskie donoszą, iż osoba, z nawiska dotąd nieznana, ofiarowała 10.000 rs. na założenie instytucji hygienicznej w Warszawie, mającej uczcić pamięć Chałubińskiego. Nad sposobem zużytkowania tego funduszu, jak donosi *Medycyna*, obraduje grono lekarzy.

— **Tajemnicze zniknięcie.** P. Karol Markiewicz, dzierżawca folwarku Dąbrowa Księżopolska w okolicy Wieruszowa, nad granicą pruską, w dniu 1. maja r. b. wyjechał do Warszawy dla zasięgnięcia porady lekarskiej.

Na trzeci dzień nadesłał telegram, zawiadamiając żonę, że wprost z Warszawy udaje się do Karlsbadu przez Wrocław i Drezno. Od tej pory żadnej wiadomości od p. M. nie otrzymano. Zaniepokojony syn, nie otrzymując listu ani żadnej odpowiedzi na trzy depesze wysłane do Karlsbadu, wyjechał d. 20. b. m. za granicę.

Z dotychczasowych poszukiwań okazuje się, że p. Markiewicz w dniu 7. maja z hotelu Stadt-Berlin wyjechał z Drezna i kupił bilet do Karlsbadu. Walizka, oddana za frachtem pośpiesznym, doszła do miejsca przeznaczenia, lecz pasażer zniknął bez wieści. Rodzina przypuszcza, że M. padł ofiarą jakiejś tajemniczej zbrodni. Dalsze poszukiwania wciąż się odbywają.

— **Komitet wystawy w Chicago,** mającej się odbyć w r. 1893 postanowił wybudować wieżę, któraby przewyższała wieżę Eiffla. Wieża będzie miała nazwę „Columbus Tower" i ma mieć 1500 stóp wysokości a 400 stóp szeroką podstawę. Koszta budowy obliczone na 50 milionów franków. Plany na tę wieżę sporządzili inżynierowie Charles Knikle i Richard Pohl z Waszyngtonu, kierujący budową wystawy.

— **W znanej sprawie karnej** ks. gr. kat. Iwana Stepanowa z Wiśniowczyka, skazanego przez sąd w Brzeżanach, za grożenie Polakom „rzezią" jak donosi *Diło*, miał zajść nowy zwrot wskutek tego, że niejaka Zośka Góral z Wiśniowczyka rzekomo zeznała, iż słyszała jak wójt owej wsi, Pawło Olejnik, namawiał brata swego Piotra do fałszywego zeznania przeciw księdzu i do fałszywej przysięgi. Na wiadomość o tem miała prokuratorja wysłać do Wiśniowczyka sędziego śledczego Finkensteina, który na miejscu przesłuchiwał wspomnianą Zośkę Góral i innych świadków.

— **Henryk ks. Hanau,** syn elektora heskiego, przyjął katolicyzm.

— **Najmłodszy nauczyciel.** Niezaprzeczenie chyba najmłodszym nauczycielem na świecie jest obecnie 14-letni chłopiec, który w szkockiej szkole w Aleksandrji wykłada literaturę angielską. Młodociany profesor zwie się Alcybjadesem Renedutzi, a kształcił się w tej samej szkole, w której zajmuje dziś stanowisko profesora. O zdolnościach jego świadczy najlepiej fakt, że profesurę nie rząd egipski powierzył mu, ale Anglicy. Wzruszającą była chwila, w której siwobrodzi nauczyciele zakładu, z okazji pierwszego wykładu kolegi-dziecka prawie, składali mu życzenia.

— **Pożar teatru.** W piątek 6. bm. wybuchł pożar w teatrze amsterdamskim „Variete" podczas przedstawienia, który jednak został wkrótce ugaszony bez znaczniejszej szkody. Publiczność rzuciła się tłumnie do ucieczki lecz na szczęście obeszło się bez smutnych następstw i prócz małoznacznych stłuczeń nikt nie stracił życia.

— **Najstarszy jenerał.** Najstarszym jenerałem w służbie angielskiej, a bezwątpienia także i na całym świecie jest sir Parry Wallis, któremu w tych dniach minęło już sto lat. Sędziwy starzec wstąpił do służby jako miczman w r. 1804, trzynaście lat temu mianowany został admirałem, a w skutek oddzielnego reskryptu królowej dotąd zalicza się do armii czynnej.

— **Za płcią słabą.** Kto przypadkiem sądzi, że wraz z upadkiem boulanżyzmu zamilkły w francuskim parlamencie głosy żądające rewizji konstytucji, myli się wielce. Żądania podobne nie umilkły i nie umilkną prawdopodobnie, — niedawno temu, przed kilku dniami miała znowu izba przyjemność usłyszenia wniosku żądającego zmian w konstytucji. Wnioskodawca poseł de Gasté jest jednak jeszcze większym humorystą niż sam Boulanger w swym najbardziej humorystycznym okresie czasu, bo nie żąda, jak jenerał „Rewizji i konstytuandy", ale staje przedewszystkiem w obronie płci słabej. — Domaga się on potężnym głosem, aby między przedstawicieli narodu weszło jeszcze 100 senatorów i 200 posłów płci żeńskiej, przez co siła powagi parlamentu wzmogłaby się, bo nie byłaby pojedyńcza ale parzysta.

W dodatku do tej ważnej zmiany życzy sobie jeszcze pan de Gasté, aby prezydent republiki, który miałby stać po za parlamentem, wybierany był na 5 lat i aby wybierano nadto wiceprezydenta republiki. Za warunek nie stawia atoli p. de Gasté aby prezydentem lub wiceprezydentem miała być kobieta...

U KOLBERGA.

(Notatka z zeszłorocznych wspomnień).

Godzina pół do czwartej z południa. Staję na pierwszem piętrze domu pod l. 3. przy ulicy Pędzichów przed mieszkaniem Kolberga. Pukam nieśmiało — starzec przygarbiony odchyla zasuwkę i rzuca z po za staroświeckich okularów pytające spojrzenie na intruza.

Przedstawiam się, a nazwisko moje znane mu już z listu poprzednio doń przezemnie wystosowanego, tłumaczy powód mego przybycia. Oczy gospodarza tracą wyraz pytający, twarz stroi się w przyjaźny uśmiech; ręka wskazuje mi wytarty fotel dębowy skórą obity, sam zaś gospodarz zajmuje równocześnie miejsce w poważnym fotelu, stojącym obok prostego, politerowanego biurka, a raczej biura, i głosem znękanym lecz zawsze jeszcze wyraźnym i przyjemnym rozpoczyna pogawędkę o sprawie, dla której się u niego jawiłem.

Załatwiając rzecz, rozglądam się po pokoju skrzętnego zbieracza wszystkiego, co dotyczy ludzi. Ubóstwo wyziera tu z każdego kąta. Szuflady u biórka niedomykają się, z kanapy obitej zieloną skórą, która, jak świadczą o tem porozrzucane na niej części pościeli, służy swemu właścicielowi zarazem za łóżko, wyziera niedyskretnie rozchar, — obok zaś stoi szafa nie różniąca się od zwykłej spiżarki ani materjałem ani wykończeniem. Zamku jej brak nawet, choć kryje w sobie tyle skarbów wiedzy, nauki.

Po załatwieniu sprawy — w serdecznej pogawędce — mówiąc o wydawnictwach jego podzielonych na trzy części: Lud 21 tomów, Mazowsze 4 i Pokucie 3, doszliśmy do rozmowy o etnografii.

— Bo to, widzi pan — wpada mi w ostatnie moje słowa — ja właściwie nie jestem etnografem z zawodu. Ot! byłem, jak może panu wiadomo — byłem i jestem głównie muzykiem. Zbierało się za młodu melodje ludowe, bo mi się ich prostota i oryginalność podobała, postanowiłem je wydać i to według pokrewieństwa melodyj, tekst mnie wtedy mniej obchodził — Tak powstał tom pierwszy „Pieśni ludu" wydany w r. 1857. Potem przyszedłem do przekonania, że same pieśni nie wystarczą, a że — jak powiadam — etnografem nie byłem, wziąłem się do studjowania dzieł etnografów zagranicznych i na wzór ich wydałem tom następny, a potem dalsze. Naturalnie początkowo szło to niesporo, braki były wielkie, stopniowo jednak człowiek się wprawiał, a zamiłowanie było, więc zrobiło się to jakoś.

Tu przerwał, a wytchnąwszy, znów ciągnął dalej:

— Rozumiem to dobrze, że nie wszystko to jest ułożone, jak być powinno, nie ma systematycznego układu, brak skorowidzów do orjentowania się — rozumiem to, to też o ile pamięć mi służy, przy danej pieśni notuję tomy dawniejsze, w których się znajduje ta lub owa odpowiednia pieśń. Ale trudno — nie zawsze sobie mogę przypomnieć, gdziem ją wydrukował, choć wiem że jest już drukowana, notat nie robię, a szukać po 10, 20 tomach to żmudne i strata czasu, a mam go niewiele. Bo to i korektę trzeba robić i na posiedzeniach akademii bywać, w dodatku mam sobie powierzone redakcję materjałów nadsyłanych do „Zbioru wiadomości do antropologii krajowej". Dużo to czasu zajmuje, często muszę rzecz przerabiać, niejedno skreślić, jeśli już u mnie jest wydane, jeśli zaś jest warjant do znanej pieśni, szukać jej w moich tomach, a korekta? Wreszcie co roku chcę wydawać znowu 3 tomy przynajmniej nowe moich materjałów, muszę się spieszyć, bo to człowiek już stary, a tu jeszcze ze 30 tomów być może. Proszę tylko zobaczyć.

Tu podniósł się z fotelu i podprowadził mię do wspomnianej szafy, a otwierając oddrzwia jej wskazał na 4 czy 5 półek przedzielonych pionową ścianką na dwa razy tyle przegródek, w których liczne, a ledwo zamykające się teki mieściły w sobie najrozmaitsze zapisane skrawki papieru, nóty rzucone od ręki, mapy pokawałkowane i t. p.

— Te półki — rzekł, a były to 3 dolne przegródki po prawej ręce — są już wydane, reszta ułożona tylko z grubsza do druku, czeka ostatecznej redakcji.

Zdziwiony patrzałem na te półki, tak się chciało zajrzeć do której z tek, by wglądnąć w pracownią wielkiego człowieka, by się przejrzeć tym z pospiechem przenoszonym na papier słowom rozśpiewanego ludu, ale gospodarz już był wrócił do swego fotelu i dalszego wyznania.

— Wiem ja dobrze, że moje wydawnictwo nie stoi na wysokości zadania, bo też to nic więcej, tylko materjały, na których dopiero przyszły badacz może budować gmach etnografii naszej a nawet słowiańskiej.

— I lingwistyki — wtrąciłem.

— O ile mi czasu starczy, sam staram się z nich wyciągnąć pewne wnioski, zestawiać je z etnograficznymi badaniami Francuzów, Niemców i t. d., gdyż dopiero porównawcza etnografia może rzucić światło na rozwój człowieka i jego pojęć, na pokrewieństwo plemion języków. Ot tak n. p. rozczytując się w podaniach i pieśniach bretońskich, znajduję w nich uderzające podobieństwo między nimi a naszymi polskimi i słowiańskimi w ogóle, podczas gdy mieszkający między oboma tymi plemionami Niemcy i Francuzi nie posiadają odpowiednich. Albo n. p. zapewne panu wiadomo, że lud nasz nazywa czarownicę ciotą....

— Nazwa to bardzo upowszechniona i znana — mówię, — aby coś powiedzieć.

— Otóż dziwna rzecz: czytając niedawno opis podróży jednego Francuza (tu dodał nazwisko, którego nie pomnę) po Indjach zagangesowych, znajduję w nim, że tam czarownica nazywa się *teta*, a więc ta sama nazwa mimo takiej odległości; ten sam temat istnieje w sanskryckim.

— Grecki — τηθη — dodaję.

Nie pamiętam już dalszych zestawień, ani też ogniwa, jakie je łączyło z następującym ustępem, w którym zacny starzec z widocznym w głosie żalem skarżył się, zdaje mi się, na krytykę „Pokucia".

Na odchodnem jeszcze przy samych drzwiach, wykładać mi zaczął Kolberg, jak bardzo zważa na wymowę jednostek, od których pieśni i podania zbiera.

— Bo to, widzi pan, nawet jeden i ten sam człowiek raz mi śpiewa „prijichaw", drugi raz „pryjichaw", a u mnie to wszystko zachowane znajdzie. A potem nieraz przekręcają wyrazy, zwłaszcza obce, a zdawało mi się, że to przecież warto zanotować.

— A nawet bardzo ważne dla patologii mowy — wtrącam.

— Albo, proszę pana — skwapliwie dodaje gospodarz — i na to trzeba patrzeć, kto śpiewa, czy chłop prosty, co nie umie pisać, ani czytać, czy wykształcony, czy urlopnik, bo to wszystko wpływa na język jego...

Gdym wyszedł od Kolberga, dochodziła piąta. W drodze do mieszkania odświeżałem sobie w pamięci przebieg rozmowy, ale go wówczas nie spisałem. Nie wątpię, że w tem, co tu podałem, niejedno pominąłem, nie chodziło mi atoli o skreślenie sylwetki tego niepospolitego męża, lecz tylko o rzucenie kilku rysów, któreby pobudziły wszystkich do takiej czci dla niego, jaką ja się przejąłem od pierwszej tej i ostatniej z nim rozmowy. Radbym też był, by kilka tych słów pobudziło niejednego do zaglądnięcia do pełnych wartości dzieł śp. Kolberga, które dają możność poznania ludu, tej podstawy naszej przyszłości narodowej.

Fr. Krcsek.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Wielce utalentowana artystka teatru Wielkiego w Warszawie, p. Marcello, w roli „Frou-Frou", którą wczoraj na deskach sceny tutejszej odegrała, odniosła znowu sukces niepospolity, tem większy, że indywidualność artystki stoi w pewnej sprzeczności z indywidualnością Gilberty takiej, o jakiej myślał autor sztuki. Nieskończenie płocha, rządząca się kaprysem, rozlubowana w zewnętrznym blichtrze życia, jest Gilberta i powierzchownie „mała Frou-Frou" jak się sama z lubością nazywa, istnym *colibré* wesołego paryskiego świata. Panna Marcello z talencie, który z całą swobodą porusza się w sferze typów serjo dramatycznych, przebywających walkę silnych a głębokich namiętności, została też od natury wyposażoną takiemi zewnętrznemi cechami, że wyrazy tych walk wychodzą u niej w rysach w ogóle silnych, nierzadko zaś potężnych.

Te cechy właśnie, skąd inąd niepospolitej wartości, w roli Gilberty nasuwają trudności tego rodzaju, że opanować je i ostatecznie zwyciężyć może tylko talent prawdziwy. Artystce warszawskiej powiodło się jednak znowu okazać, że taki talent, nie cofający się przed żadnemi trudnościami, w całej pełni posiada. Powiedzieć można, że z zadziwiającą w danych warunkach lekkością przeszła artystka przez pierwsze dwa akty roli Gilberty, w których uwydatniła zasadnicze rysy charakteru „Frou-Frou". W grze znać sumiennie wystudjowanej, nakreśliła w dwóch pierwszych aktach, niejako kontury postaci, ażeby je później, w aktach następnych, wypełnić treścią dramatyczną. Może treść ta, efektowna, przemawiająca do widza z nieprzepartą siłą głęboko odczutych przez samą artystkę wrażeń, wychodziła chwilami poza owe ramy zaś postaci, może w ogóle żywioł dramatyczny wyszedł gdzieniegdzie zanadto na pierwszy plan — ale niemniej prześlo wrażenie całości było w ogóle jak najlepsze, tem bardziej, że głębokie wzruszenia, w ostatnich dwóch aktach odniesione pod wrażeniem znakomitej gry artystki zniewoliły wszystkich widzów dla niej zupełnie.

Artystka była na wczorajszem przedstawieniu, również jak poprzedniemi razy, przyjmowana z niekłamanym zapałem, który rósł po każdym akcie. W trzecim akcie ofiarowano pannie Marcello wśród niezliczonej ilości wywoływań śliczny bukiet i kosz kwiatów. Teatr był przepełniony.

— **Repertoar teatralny**: Dziś we środę przedstawienia nie ma. — We czwartek po raz ósmy „Oj mężczyźni, mężczyźni!" — W piątek nie ma przedstawienia. — W sobotę „Księżna Jerzowa" dramat Dumasa. Występ gościnny panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich.

— „*Kraj*" w dodatku literackim nr. 20 z d. 18. maja br. podał rzekomą odpowiedź śp. Ottena Hausnera na nikczemny wiersz poety niemieckiego Fryderyka Hebbla.

Wszystkie lwowskie dzienniki przedrukowały ten artykuł, chociaż im łatwo było sprawdzić, iż autorem tej odpowiedzi nie był Hausner, lecz żyd lwowski — prawdziwy i zasłużony patrjota polski, poeta i filantrop dr. M. Rapaport.

Sprostowanie to w niczem nie umniejsza zasług Hausnera, który nie potrzebuje przecie, by mu narzucano autorstwo wiersza, którego nie napisał — natomiast warto pamiętać, że w roku 1861 mieliśmy żyda, zasługującego na prawdziwą cześć za to, co przez całe swoje życie działał i pisał.

Jakaż szkoda, że tak nie wielu zostawił następców!

Ciekawych bliższych szczegółów o tym niepospolitym mężu odsyłamy do dzieła Stanisława Kozmiana „Dr. M. Rapaport — jego stanowisko w społeczeństwie żydowskiem i w kraju" Lwów. Nakład K. Pillera. 1878.

Wspomniana notatka *Kraju* opiewa jak następuje:

„Było to w październiku, w czasie kiedy wszystkie dzienniki niemieckie zapełniały opisy festynów koronacyjnych w Królewcu. Wychodzący w Lipsku tygodnik pn. *Illustrirte Zeitung* w nr. 955 z dnia 19. października 1861 r. zamieścił na pierwszej stronnicy ozdobnym drukiem, wiersz znanego poety niemieckiego Fryderyka Hebbla, wystosowany do króla pruskiego Wilhelma I. z powodu jego koronacji w Królewcu, wzywając w wierszu tym króla, aby pamiętał, że Pan Bóg, w tym tylko celu uchował go od kul krakelów, aby dokonał wielkiego dzieła zjednoczenia Niemiec, który powołany jest panować nad całym światem — bo Niemiec powiada Hebbel

„...war bis jetzt der Narr der Erde,
Und wird verspottet fern und nah,
Sprich du, o Herr! ein zweites „Werde"
So steht er als ihr König da!"

(... był dotąd tylko błaznem ludów ziemi, Na wszystkich krańcach jej wyśmiany, Hony. Lecz rzeknij panie, jedno słowo „Stań się!" A będzie panem po nad miliony").

Pomijamy resztę zwrotek i przechodzimy do tej, w której Hebbel mówi o wrogach swojego narodu. Powtarzamy je tutaj dosłownie:

„Auch die Bedientenvölker rütteln
Am Ban, den jeder todt gewähnt
Die Czechen und Polaken schütteln
Ihr strupp'ges Karyatidenhaupt".

(Te nawet, które do zmarłych liczono, Służalcze ludy — zachwiać chcą budowę — Czesi, Polacy — i oni zjeżoną Wstrząsają karyatyd głową).

Tak w r. 1861 pisał jeden ze znakomitych poetów niemieckich do monarchy, którego uważał za wybrannego wskrzesiciela potęgi swego narodu; w taki sposób odważył się lżyć dwa narody, niegdyś potężne i wielkie, zapominając że ojcowie króla tego, do którego w owej chwili przemawiał, byli lennikami Polski.

A oto odpowiedź dr. Rapaporta:

„Doch sprich! wer gab dir Recht und Weihe,
Wenn dein Gesang Germania preist,
Dass dann das Wort, das kühne, freie,
Auf andre Völker schmähend weist?
Wo ist dein Recht, wenn unverholen,
Du über deutschen Zwiespalt klagst,
Dass du den edlen Stamm der Polen
„Bedientenvolk" zu nennen wagst?

Schlag auf die Blätter der Geschichte,
Der Wahrheit ew'ges Heiligthum,
Den Barden frag' der im Gedichte,
Den Hochsinn feiert, und den Ruhm!
Die Helden frage aller Zonen,
Wo nur der Freiheit Tempel ragt,
Wer je das Volk der Jagiellonen
„Bedientenvolk" zu nennen wagt?"

(...Lecz powiedz skąd ta moc i prawo,
Że sławiąc Germanię swą,
Śmiesz ciskać w pieśni swojej śmiałej
Na inne ludy potwarz złą?
Skąd prawo to, że gdy na brzemię
Gniotące Niemcy skarży się,
Iż ty szlachetne polskie plemię
„Ludem służalców", nazywać śmiesz.
Rzuć okiem tylko na dziejów karty,
W które nie zakradł się fałszu wąż
Zapytaj bardów, co w swoich pieśniach
Dumę i chwałę sławili wciąż,
I bohaterów pytaj tych kraji
Gdzie się krwi strumień za wolność lał,
Czyli kto kiedy lud Jagiellonów
„Ludem służalców" nazywać śmiał."

(*ąś*)

— **Sienkiewicza** „Ogniem i mieczem" po angielsku. Amerykański dziennik *Inter-Ocean*, wychodzący w Chicago, donosi swym czytelnikom, iż wkrótce ukaże się w handlu księgarskim powieść Henryka Sienkiewicza p. t.: „Fire and Svord" (Ogniem i mieczem), tłumaczona z polskiego na język angielski. Wspomniany dziennik w pochlebnych słowach wyraża się o naszym powieściopisarzu, porównując go z najcelniejszymi nowelistami europejskimi i amerykańskimi bieżących czasów.

— **Wieczorki Mickiewiczowskie** urządza w sali ratuszowej w dniach 20, 23 i 25 bm. p. Zdzisław Zawisza, artysta dramatyczny-recytator ze współudziałem panny Miry Heller, która wykona kilka pieśni Mickiewicza z muzyką Szopena.

Z Drohobycza: Klimczyk 3 złr. Niewiadomski, Dr. Lechowski, Karol Szufa, Żółkiewski po 1 złr. Magistrat miasta Stryja ze składek 153 złr. 55 ct. Towarzystwo przyjaciół muzyki w Tarnopolu 52 złr. 48 ct. Komitet ratunkowy poznański 1738 złr. 60 ct. Karol Schwarzwald 22 złr. Mikołaj Kobryński ze składek 5 złr. 84 ct. Diamand Maurycy 10 złr. Fabryka cementu w Szczakowej 10 złr. Hochberger Juliusz 10 złr. Wydział Rady powiatowej w Lisku ze składek: Franciszek Krokowski, ks. Nil B. Łomnicki po 1 złr. Julian Müller 50 ct., Boruch Schrajber 40 ct. Jakób Bermann, Berko Wajcmann po 25 ct. Karol Pawlikowski, Dyonizy Nowakowski po 1 złr., ks. Franciszek Nicołek, Leon Sabath, N. N. (nieczytelny), Józef Kowalski, Jossel Guttermann po 50 ct. Józef Vydra 5 złr. Urzędnicy i słudzy kolei państwowej 153 złr. 60 ct. *Gazeta Lwowska* ze składek 10 złr. Dochód z przedstawienia amatorskiego danego przez młodzież w Tarnowie 80 złr.

Dział ekonomiczny.

Targ wołów. Wiedeń dnia 10. czerwca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1673, węgierskich 2841, niemieckich 1029, razem 5543. Galicyjskie płacono po 51 do 54 zł., osobliwe 55 do 57 zł. Węgierskie po 50 do 55, 56, 58 zł. Niemieckie po 52 do 55, 56, 60 zł. za 100 kilo mięsa.

Regulacja rzek w Królestwie Polskiem. Wszyscy mają jeszcze w żywej pamięci okropne spustoszenia jakie w ostatnich latach poczyniły wylewy rzek w Królestwie Polskiem i w Galicji. Wskutek tego wnieśli właściciele gruntów położonych nad rzekami w Królestwie Polskiem przedstawienie do ministerstwa komunikacji w Petersburgu względem zapobieżenia podobnym klęskom na przyszłość. Ministerstwa wglądnąwszy w tę sprawę powzięło zamiar regulacji wszystkich spławnych rzek w Królestwie i w najbliższej przyszłości zostaną rozpoczęte pomiary nad Wisłą, Narwią, Bugiem, Wieprzem i Pilicą, przy równoczesnem obliczeniu kosztów przedsięwziąć się mających budowli. Wskutek tego zarządzenia zostanie pomnożona liczba technicznych urzędników w warszawskiem biurze komunikacji. Uregulowanie Wisły w Królestwie oddziała korzystnie także na dalsze jej łożysko w Prusiech.

Chwilowa sytuacja.

„W bliżej położonych krajach bałkańskich" zachodzą objawy, których istota stoi w rażącej sprzeczności z wykładem sytuacji, uczynionym przez hr. Kalnoky'ego w komisji budżetowej delegacji austrjackiej. Natomiast barwa powierzchni stanu rzeczy mogłaby być użytą za argument potwierdzający jego zapatrywania. — W Czarnogórze organ urzędowy wygłasza program misji dynastyji czarnogórskiej, stojący w prostej sprzeczności z interesami, stanowiskiem, a nawet bezpieczeństwem monarchii. W Serbii pau Pasics, prezes skupczyny, a głowa rządzących radykalistów, rozsyła sekretny okólnik wyborczy do przewódców komitetów radykalnych, w którym powiedziano, że car obiecał pomódz do zrealizowania dążeń serbskich, a zarazem zapowiada projekt naprawy finansów serbskich przez redukcję procentów należnych zagranicy. Urzędownie i nieurzędownie zaprzeczają z Belgradu w dziennikach istnieniu takiego okólnika, który przecież w licznych egzemplarzach znalazł się w różnych okręgach bośniackich i hercogowińskich — tak, że dziwić się tylko można, dlaczego hr. Kalnoky skarży się na wolność prasy serbskiej, skoro właśnie „ta wolność prasy", jaka w Serbii istnieje, utrzymuje na powierzchni wypadków barwę przyjemną dla urzędu spraw zagranicznych sąsiadującego mocarstwa.

Ze sprawozdania szczegółowszego od wczorajszego telegraficznego o *exposé* ministra spraw zagranicznych w komisji austryjackiej, przekonywamy się, że pan minister wzmiankując o obcych wpływach, siejących w Bułgaryi rozterki i wywołujących spiski, nie chciał przez to obwiniać nikogo o te podstępne działania, prócz rozmaitych *Macedończyków*, bądź służących w wojsku bułgarskiem, bądź mieszkających poza Bułgaryą. Pod takim kątem zapatrywania, inaczej nieco musi się przedstawiać istotnie i sprawa uznania księcia Bułgarji. W takim razie, nie wieleby pomogło w istocie uznanie, dla wzmocnienia trwałości stanu rzeczy w Bułgaryi, lecz natomiast politycznie nader łatwem by się ono przedstawiało, a trudnem do wytłómaczenia zaniechanie uznania ze strony mocarstw zadowolonych księciem obecnym i obecnemi rządami w Bułgaryi.

Niestety, rządy gdzieindziej, a nie w Macedonii, widzą te wpływy zgubne, które podważają trwałość stanu rzeczy w Bułgaryi. Jakkolwiek prokurator wojskowy w procesie Panicy opuścił oskarzenie tych osób, których współudział kompromitowałby bezpośrednio rząd rosyjski w knowaniach rewolucyjnych, to wszakże rząd bułgarski ogłasza światu, jak gdyby o wielkim tryumfie swoim, o przyjęciu jakiego doznał książe Ferdynand i prezes ministrów Stambułow we Wraca, miasteczku, w którem dotąd panowały wpływy rosyjskie. Książe i jego niewzruszony minister byli tam w sobotę na odsłonięciu pomnika dla bohatera narodowego Botewa, poległego pod Wraca. Stambułow z tego powodu podnosił cześć wiernych synów ojczyzny, z których najpierwszym a pierwszym sługą kraju jest ukochany przez wszystkich mieszkańców książe — mieszczanie zaś Wraca i wszystkie znakomitości okręgu z entuzjazmem przyjmowali ich obu. Starannością, nie opuszczającą najdrobniejszej okoliczności, umacnia się wewnątrz obecny stan rzeczy w Bułgarji i stawi czoło przepotężnym obcym wpływom; lecz przy tem jego dziele jest dotąd w rzeczywistości nader słabą opieka międzynarodowa mocarstw, mających interes w utrwaleniu się niezawisłości bułgarskiej.

Daleko wyraźniej niż szkodliwe działanie wpływów obcych dla spokoju w Bułgarji i pokoju europejskiego na Wschodzie, podniósł minister usiłowania: nieprzyjaźne, dążące do osłabienia związku między mocarstwami sprzymierzonemi i wzbudzenia pomiędzy niemi nieufności. Epizod intryg po upadku księcia Bismarka wcelu podniety tych nieufności już na szczęście zamknięty. O inne tu zapewne chodziło usiłowania ministrowi, a usiłowań tych podwójną ilustrację ma w tej chwili do zanotowania kronika dyplomatyczna.

Podróż księcia Neapolu przez Rosję i pobyt jego w Petersburgu miał być wypadkiem, któryby Włochy odciągnął z potrójnego przymierza a związał z Rosją. Następca tronu włoskiego przyjmowanym był z rzadką okazałością w stolicy potężnego cesarza Rosji, a młodemu księciu czynili honory, prawie monarsze, nietylko wielcy książęta, bracia carscy, lecz i wielkie księżniczki. Obecnie ks. Wiktor Emanuel neapolitański znajduje się w Poczdamie, a w Petersburgu pocieszają się urzędownie po chybionej snać kampanii, że chociaż zbliżenie między Rosją a Włochami nie dojdzie tak daleko, aby doprowadziło do formalnego porozumienia, to przecież odbierze one potrójnemu przymierzu zanadto zaczepny względem Rosji charakter, a przez to przyczyni się do utrzymania pokoju.

Współcześnie z tą nieudaną kampanią wprowadzenia zarzewia nieufności wśród sprzymierzonych, rozpoczęła się druga, w kierunku wprost odmiennym na pozór. Przez Paryż dochodzi wiadomość, że car Aleksander i jego zaufany minister Pobiedonoscew obsypują nadzwyczajnemi grzecznościami ambasadora brytyjskiego sir Roberta Moriera i są niemal codziennymi gośćmi w jego pałacu.

Sir Morier należy do koła najbliższych przyjaciół księcia Walii, a tego księcia ma być pragnieniem, aby zbliżyć cesarza Rosji z cesarzem Niemiec, samemu zaś być pośrednikiem zaufanym obu, przy tem wielkim światowem zdarzeniu. Jeśli w arsenale dyplomacji rosyjskiej nie ma już lepszych środków na rozsadzenie środkowo-europejskiej ligi, od tych pustych strzałów, to próżnym jest także lęki strach o trwałość przymierza. Próżnemi i **szkodliwemi** były nawet, gdyby w istocie mogły się zagnieździć w umyśle ministrów, bo zdolnemi są zniweczyć wszelką płodność przymierza tego dla interesów realnych — europejskiego pokoju.

Z dzisiejszego podkomitetu dla spraw zagranicznych delegacji węgierskiej, donosi nam półurzędowy telegram:

Delegat Falk (sprawozdawca) otwiera rozprawy oświadczeniem, że delegacja węgierska wtóruje z radością oświadczeniom czci, wypowiedzianym przez ministra Kalnoky'ego, dla osobistości niemieckiego cesarza. Mowca podnosi dalej, jak najcieplej, stanowisko Włoch w trójprzymierzu. Stawia zaś dalej pytanie, czy stosunek W. Brytanii do potrójnego przymierza nie jest innym jak pozostałych mocarstw.

W zakończeniu dep. Falk zapytuje, czy minister Kalnoky poczynił już lub poczyni kroki dla uznania księcia Bułgarji, wreszcie wyraża ufność w politykę Kalnoky'ego.

Dr. Rieger miał oświadczyć, że mimo przeciwności ze strony młodoczechów i ze strony pewnej nieznacznej cząstki stronnictwa staroczeskiego w sprawie ugody, wytrwa na stanowisku tak długo, dopóki dane słowo nie zostanie zrealizowane.

Czy jednak złoży potem swój mandat lub czy go zatrzyma i nadal, zależeć będzie od prądów, jakie wezmą górę pośród narodu czeskiego.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Budapeszt d. 11. czerwca. (Delegacje). Komisja budżetowa delegacji austrjackiej obradowała nad budżetem marynarki.

Admirał Sterneck zawiadomił, że z końcem 1890 a z początkiem 1891 roku trzy okręta wojenne znajdą się po za morzem śródziemnem a w niedalekiej przyszłości uda się większa eskadra do Kielu, dotykając portów francuskich, angielskich, holenderskich i duńskich. W granicach państwa będzie odbywać służbę liczniejsza flotylla torpedowa celem wyćwiczenia ludzi. Większe ćwiczenia zostaną zaniechane ze względu na środki dotacyjne. Budżet marynarki przyjęto bez zmiany. Referent Reinelt i Chlumecky stwierdzają z zadowoleniem rzadką jasność i dokładność budżetu marynarki i uwzględnienie finansów państwa w kierunku uzupełnienia i utrzymania materjału wojennego.

W podkomitecie wojsk. del. węgierskiej podnosi Rakowsky po wywodach ministra wojny, że wymogi etatu wojennego wzrastają nieustannie i że w przyszłym roku dosięgną kwoty 21 milionów, nie wliczając w to nadmienionych przez ministra zwiększenia stanu pokojowego armji. Należałoby wobec tego wzmagającego się podwyższenia wydatków żądać od zarządu wojskowego pewnego umiarkowania, ponieważ zbyt daleko idące naprężenie nie jest zdolne utrzymać pokoju, lecz spożyje siły materjalne ludów, a naród, którego siły materjalne zostaną złamane nie może wyjść z walki zwycięsko. Mowca życzy sobie, żeby to domaganie się umiarkowania w żądaniach na cele wojskowe zostało zaznaczone w sprawozdaniu a każde nowe żądanie, żeby było na przyszłość wyraźniej poszczególnione i lepiej umotywowane. Wahrman dowodzi, że preliminarz zawiera pewno ukryte podwyższenia, które jeszcze nie zostały stanowczo wyrażone, a ministrowie skarbu i handlu mogliby ze stanowiska finansowego i ekonomicznego uważać taki wzrost na utrzymanie wojska za krytyczny. Beothy zauważa, że preliminarz nie w każdym kierunku jest odpowiedni, a motywowanie nieuzasadnione. Wskazuje, że ogół zapotrzebowania na nowe karabiny został pierwotnie preliminowany w wysokości 35 milionów, a wydano rzeczywiście 39 miljonów i dalszych jeszcze 5 milionów będzie potrzeba użyć na ten cel; nawet spodziewana możność zatrzymania karabinów jednastomilimetrowych okazała się płonną.

Hegedues zaznacza, że liczne i znaczne podwyższenia powstały z tytułu kredytów na uzbrojenie, że wiele tytułów z kredytu nadzwyczajnego przeszło do zwyczajnego i że w kierunku budowy fortyfikacyj nie można jasno wyrozumieć zapatrywań ministra wojny. Pulszky staje w obronie kredytów ze względu na motywa natury politycznej.

Hollan przywiązuje największą wagę do postępu na polu techniki uzbrojenia fortec i pochwala zarządzenia administracji wojskowej. Bolgar sądzi, że ze względu na wielkie szkody w kierunku ekonomicznym podniesienie stopy pokojowej musiałoby być tylko ostateczną koniecznością motywowane.

Minister wojny odpiera zarzuty odnoszące się do jasnego zestawienia budżetu i oświadcza, że w czasie wyrobu karabinów jednastomilimetrowych nie mógł przewidzieć, iż kwestja mniejszego kalibru tak prędko zostanie rozwiązana, jak dziś nie jest w stanie przesądzać, jakie zmiany okażą się potrzebne w najbliższej już przyszłości z powodu olbrzymich postępów na polu techniki broni palnej.

Minister wojny, odpowiada na odnośne zapytanie, że otwarcie akademii wojskowej nastąpi z chwilą, gdy będzie rzeczą pewną, iż 400 wychowańców żąda przyjęcia.

Odnośnie do fortec zaznacza, że w ogóle tę samą miarę do nich należy zastosować co i do wojska i że nie można ustać w połowie drogi. Minister broni prochu bezdymnego, który zamierza wyrabiać w trzech fabrykach, to jest w Preszburgu i Wienerneustadt przez oddanie w prywatne przedsiębiorstwo i w rządowych fabrykach w tym celu zbudować się mających, ponieważ nie byłoby wskazane oddać cały wyrób w przedsiębiorstwo prywatne. Zawiadamia, że w celu praktycznego przekonania o niezwykłej doniosłości prochu bezdymnego dla celów strategicznych, zostaną przedsięwzięte próby strzelania w obecności delegacyj. Odpowiedne przerobienie karabinów jest łatwe i kosztuje tylko po jednym guldenie od sztuki. Koszta wyrobu prochu bezdymnego wyniosą sześć razy tyle jak wyrób prochu czarnego, ponieważ jednak w użyciu mniejsza ilość wystarczy, wyniosą koszta tylko pięć razy tyle. Następnie wyjaśnia minister roboty około fortec w Galicji i gotów jest pisemne braki uzasadnienia w żądaniu kredytów uzupełnić ustnie. Preliminarz przyjęto w ogólności. Jutro rano szczegółowa debata.

Budapeszt d. 11. czerwca. Obrady sejmu odłożone do 1. października.

Berlin d. 11. czerwca. *Reichsanzeiger* wyraża nadzieję, że nieprzyjęcie ustawy o funduszu obrocznym przez centrum nie zakłóci przyjaznych stosunków. Przyczyna nieprzyjęcia ustawy przez centrum, leży według mniemania *Reichsanzeigera* w oddźwiękach dawniejszych nieporozumień, wywołanych zatargiem państwa z kościołem katolickim.

Poczdam d. 11. czerwca. Następca tronu włoskiego odwiedził „świątynię pokoju" i złożył na trumnie cesarza Frydryka wieniec z palm i róż.

Paryż d. 11. czerwca. Ribot, odpowiadając na interpelację Izby przedstawił warunki, pod jakimi rząd francuski na konwersję długu egipskiego się zgodzą i zaznaczył, że uważa okupację przez Anglię za tymczasową, bo nie wątpi, że rząd Wielkiej Brytanii tak jak obiecał, usunie się z Egiptu. W końcu swej odpowiedzi na interpelację w sprawie konwersji długu egipskiego oświadczył minister, że Francja życzy sobie utrzymania serdecznych stosunków z Anglją, choć nie może bez zawarowania się spoglądać na wrost wpływów angielskich w Egipcie.

Bruksela d. 11. czerwca. Przy wyborach uzupełniających do Izby przeszła w Gendawie ponownie lista klerykałów; w Verviers stracili klerykali jeden mandat; w Soiguies, Tournai, Luettich, Mons i Charleroi wyszli z urny wyborczej liberali, a w Alost, Andenarden, Varenne i Hasselt wybrano klerykałów ponownie. Liberali zyskali 3 mandaty, stracili jeden; 2 uzupełniające wybory jeszcze raz się odbędą.

Sofia d. 11. czerwca. Mowa tronowa cesarza Austro-Węgier i oświadczenia Kalnoky'ego zrobiły w bułgarskich kołach oficjalnych jak najlepsze wrażenie. Książę Ferdynand i Stambułów powrócili do Sofii.

Wiedeń dnia 11. czerwca godz. 1. min. 40 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 101·25. Akcje węgierskie Banku kredytowego 342 75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 156·50 Akcje Unionbanku 246·25. Akcje kolei Karola Ludwika 198·—. Akcje kolei Północnej 276·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 140·65. Losy tureckie 38·60. Akcje kolei Państwowej 228·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 232·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 198·50. Losy komunalne wiedeńskie 147·50. Akcje Tow. tureckiego 125·—. Galic. oblig. indemn. 104·75. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 231·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 235·40. Akcje Bankvereinu 122·30. Rosyjski rubel papierowy 135·—.

$4^{2}/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. 99·80. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103·65. 5% renta węg. pap. —·—. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 11. czerwca. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	197·—	200·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	232·50	235·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	303·—	306·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galic. 4½% los w 50 lat	98·50	—·—
" " " 5% " 40 "	101·30	102·—
" " " 5% wyl. 10%	106·85	107·55
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·70	101·40
" " " " 4%	98·30	99·—
" " " " 5% los. w 37 lat.	100·70	101·40
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·50	96·20
" " " " 4½% los. w 52 l.	100·15	100.85
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·—	95·70

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	60·—
" " " " (d. 5%) 2½%	47·—	50·—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·10	104·80
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·30	93·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·75	—·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 4½%	98·20	98·90

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	22·50	24·50
Losy miasta Stanisławowa	—·—	34·—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·50	5·60
Dukat cesarski	5·54	5·64
Napoleondor	9·30	9·36
Półimperjał rosyjski	9·65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·34½	1·36½
100 marek niemieckich	57·15	57·65

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. czerwca 1890.

Hotel Żorża. H. Zagórska i M. hr. Leduchowska z Podola ros. Z. Cielecka z Byczkowiec. F. Kozłowski z Lippy. J. hr. Roztworowski z Krakowa. H. Szeliski z Komborni. E. i R. hr. Baworowscy z Kopeczynice. A. Aulich z Lackiego, J. Łukasiewicz z Żerawy. L. Kreiser z Wygody. O. Siewczyński z Bremy. G. Reittes z Cieszyna. R. Markowski z Żywca. J. Horniker z Krakowa. J. Ringelheim z Krakowa.

Hotel Francuski. JO. księżna Jabłonowska z Bursztyna. A. Żelechowska z Hrehorowa. W. Patraszewski z Tarnopola. M. Liebermann z Krakowa. W. Berggrün z Krakowa. S. Kandel, M. Braunstein z Jass. E Dörr, H. Fanner z Wiednia. A. Treter z Laszek król. E. Müller z Czerniowiec.

Pociągi kolejowe.

(Od 1. czerwca 1890.)

Według zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa:

2·28 po południu pociąg pospieszny;
4·20 rano pociąg osobowy;
8·30 wieczór pociąg osobowy;
7·20 rano pociąg osobowy.

Do Zimnowody-Rudna o godz. 4·20 po południu.

Do Podwołoczysk i Brodów:

4·11 po południu pociąg posp. z dworca głównego
10·35 wieczór pociąg mięszany „ „
9·50 rano pociąg mięszany „ „
4·20 po południu pociąg pospieszny z Podzamcza
10·49 wieczór pociąg mięszany „
10·01 rano pociąg mięszany „

Do Stryja:

5·50 rano posiąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna;
10·20 przed południem pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy;
8·45 wieczór pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

Do Stanisławowa:

9·16 zrana pociąg posp. do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.
4·30 po południu pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu;
10·16 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy.

Do Bełzca:

8·03 zrana pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
2·29 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko w piątki.
4·43 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko we wtorki.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa:

4·03 po popłudniu pociąg pospieszny;
9·28 wieczór pociąg osobowy;
8·50 rano pociąg osobowy;
7·15 wieczór pociąg mięszany.

Z Podwołoczysk i Brodów:

2·20 po południu pociąg posp na dworzec główny
3·15 rano pociąg mięszany „ „
7·30 wieczór pociąg mięszany „ „
2·10 po południu pociąg pospieszny na Podzamcze
2·53 w nocy pociąg mięszany „
7·16 wieczór „ „ „

Ze Stryja:

8·26 zrana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja;
3·36 po południu pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja:
12·08 w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróża, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa.

Ze Stanisławowa:

6·53 zrana pociąg osobowy z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa;
8·00 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa;
2·00 po południu pociąg osob. z Bukaresztu Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

Z Bełzca:

5·41 po południu pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.
10·17 przed południem pociąg mięszany z Bełzca we wtorki i piątki.

Szczegółowy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM Zakładu nar. im. Ossolińskich, od godziny 10. do 1. przed południem, od 3. do 5 po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE MIEJSKIE w ratuszu, codziennie od godziny 9. do 1., od 3. do 6-ej, wstęp w poniedziałek 50 ct, w inne dnie tygodnia 20 ct., w niedzielę otwarte od 10 do 1-szej, wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od godziny 10 do 11, w środę i w sobotę od godziny 11 do 3. Wstęp wolny.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA codziennie, z wyjątkiem dni ferjalnych.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych plac św. Ducha l. 10, I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od godziny 10 do 4 po południu. Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w niedziele i święta 15 ct.

GMACH SEJMOWY codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).